Nr. 328. We Lwowie — Wtorek 26 Listopada 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 38; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp., **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 80 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

List pasterski

księdza arcybiskupa Bilczewskiego.

Lwów 25 listopada.

Jak już onegdaj pokrótce donieśliśmy, wydał ks. arcybiskup Bilczewski obszerny, nader pięknie i przekonywująco napisany list pasterski, poruszający ważną sprawę: dokładnego nauczania dzieci katechizmu, a starszym zalecający jak najczęstsze czytanie tego najgłębszego traktatu filozoficznego a zarazem „najlepszego poradnika wychowawczego i obywatelskiego, wskazującego jedynie pewną i skuteczną drogę do wykształcenia umysłu i serca, aby życia użyć dobrze dla siebie i drugich na czas i wieczność.“ W liście tym zwraca się też ks. arcybiskup do ludzi świeckich z wezwaniem, aby przyszli w pomoc duszpasterzom i zrorganizowali naukę katechizmu i ją następnie wedle wskazówek księży proboszczów prowadzili.

Z przepięknego i arcycennego tego listu pasterskiego, z którego wieje gorąca miłość Kościoła i Polski, uważamy za niezbędne bodaj niektóre ustępy przytoczyć.

Po wstępie, w którym zaznaczono, iż nieznajomość katechizmu jest jeszcze u nas bardzo wielka i że w większych parafiach i najgorliwszy pasterz nie zawsze jest w stanie bywać często i regularnie z nauką w każdej wsi, bo wioski liczne i nieraz znacznie oddalone od kościoła parafialnego, — a w czasie wojny każdy obywatel jest żołnierzem, więc postanówmy sobie w myśl ślubów króla Jana Kazimierza, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy i nie pozwolimy, aby w naszych miastach, w naszych wioskach, było choćby jedno dziecko polskie, któreby nie umiało i nie kochało polskiego pacierza, polskiego katechizmu — tak dalej ksiądz arcybiskup pisze:

Jaka jest wartość i potrzeba katechizmu? Katechizm jest co do objętości książeczką małą, ale co do bogactwa treści nie może z nim się równać żadna inna książka, a nawet wszystkie na świecie. Zawiera on streszczenie i sumę tego wszystkiego, co Pan Bóg objawił, sobory uchwaliły, papieże ogłosili, Ojcowie Kościoła i Święci nauczali. Daje on krótko i jasno odpowiedź na wszystkie najważniejsze pytania, poruszające umysł i serce człowieka.

Ludzie bez wiary, nie rozumiejąc przeznaczenia swego na ziemi, nie mają też dość światła i siły, aby zwycięsko potykać się z trudnościami życia i nieraz samobójstwem usuwają się ze świata. Biedni oni: uciekli przed cierpieniami mniejszemi, a wpadli w zło większe, wieczne. I dobremu katolikowi nieraz ciężko w życiu. Ale on nie rozpacza, nie złorzeczy i nie targa się na życie, którego sobie nie dał, bo wie, że kiedy mu najsmutniej i najciężej, kiedy mu nawet przyjaciele nie podają pomocnej ręki, to z ratunkiem i posileniem spieszy mu Bóg, byle Go wezwał, ten Bóg, który jest tuż przy nas przez swe św. Sakramenta.

O jakże piękna jest ta nasza święta wiara katolicka, która tyle wnosi światła i pociechy w rozum i w serce! Jakże cenna jest też ta książka, w której zebrane są jej wszystkie główne prawdy i przepisy! Jest to najgłębszy traktat filozoficzny, któryby w zachwyt był wprawił mędrców starego świata; jest to najlepszy poradnik wychowawczy i obywatelski, wskazujący jedynie pewną i skuteczną drogę do wykształcenia umysłu i serca, aby życia użyć dobrze dla siebie i drugich, na czas i wieczność.

Dalej stawia czcigodny arcypasterz pytanie: komu potrzebna nauka i znajomość katechizmu? i odpowiada, że najpierw dzieciom a rodzice, którzy nie dbają, aby ich dzieci nauczyły się wcześnie a gruntownie katechizmu, są wprost odpowiedzialni za zbrodnie, jakieby one w późniejszem życiu popełnić mogły. Ale gruntowna i do wyżyn zawodowego wykształcenia świeckiego dostrojona znajomość katechizmu jest konieczna także dla dorosłej młodzieży, a więc i akademickiej a gruntowna znajomość katechizmu także potrzebną jest ludziom dojrzałym, bo bez niej sumienność i co za nią idzie, wzajemne zaufanie między ludźmi prawie pomyśleć się nie da.

Nie przeczę, że są u nas katolicy, którzy dobrze znają i rozumieją naukę wiary świętej, ale jest daleko więcej takich, którzyby nawet z Małego Katechizmu nie zdali egzaminu. Mają oni wiarę i sami się nazywają katolikami, ale ten ich katolicyzm, to nie tyle katolicyzm, w pełni świadomy swej wiary i obowiązków, ile raczej tradycyjny, przejęty z ziemią po przodkach. Nie znając zaś, jak należy, Kościoła i jego nauki, nie umieją też dosyć cenić sobie prawdy katolickiej, nie rozumieją, że Kościół jako instytucya, zbudowana przez odwieczną Prawdę i Miłość, nie może przeciwić się żadnej prawdzie i zdolen jest pomieścić w sobie, wziąć w opiekę i ku szczęśliwemu rozwiązaniu przywieść wszystkie godziwe i szlachetne dążenia ludzkości do wyrównania waśni, krzywd i niesprawiedliwości społecznych.

Dlatego czytajmy, powtarzajmy i zgłębiajmy katechizm! Dobrze powiedział Piotr Skarga, że lud powinien do katechizmu zazierać jak do szkoły, tj. jak najczęściej, a człek wykształcony, który się go więcej uczył w szkołach, jak do apteki, a więc przynajmniej od czasu do czasu; inaczej nie uchroni się od wątpliwości w rzeczach wiary i nie potrafi ich zwalczyć.

Tymczasem dziś wszystko się czyta: czyta się takie dzienniki i takie pisma ilustrowane, które nigdy nie powinny przekroczyć progów domu chrześcijańskiego, czyta się powieści zatruwające umysł i serce, czyta się tygodniki polityczne i społeczne i wszelkie możliwe dzieła zawodowe; jednej tylko książki nigdy nie widać w ręku ludzi wykształconych — katechizmu.

Do nich więc i do całego społeczeństwa wołam dzisiaj: katechizm musi stać się najulubieńszą książką naszych rodzin! Każdy katolik, który kocha swą duszę, ma czytać katechizm choćby kwadrans co niedzielę i święto i przeczytać cały od początku do końca przynajmniej raz w roku, jak długo żyje i powinien spowiadać się z tego, jeśli nie czyni tak, chociaż katechizmu nie umie. Niech nikt sobie nie wyobraża, że za wysoko postawiony na świeczniku nauk świeckich, aby jeszcze miał czytać katechizm.

Mężu nauki, może dziś wzruszasz jeszcze lekceważąco ramionami na te moje wywody. Ale pójdziesz dalej w wiedzę i w lata, nawiedzi cię krzyż ciężki, zrobisz może, czego nie daj Boże, najboleśniejsze ze wszystkich doświadczeń, bo syn twój lub córka, wychowane na twoich zasadach bezreligijnych, zmarnują życie i okryją wstydem twoje imię — wtedy powrócisz do wiary twej matki i przyznasz u schyłku życia, żeś skrzywdził siebie, swoje dzieci i społeczeństwo, jeśli w pracy nad rozpaleniem kagańców wiedzy ludzkiej, zwracałeś się pogardliwie plecyma do słońca wiary katolickiej, które jedno zdolne uczynić świat do pewnego stopnia rajem, byle ludzie pozwolili przepromienić jego promieńmi wszystkie zakątki swoich dusz, rodzin i wielkich organizmów społecznych.

Katechizm musi stać się codziennym chlebem wszystkich dzieci Bożych, wielkich i małych. Musi leżeć ciągle na stole urzędnika i uczonego, publicysty i adwokata, aby go zawsze mieli pod ręką. Do katechizmu i jego mądrości musimy wszyscy wrócić, żeby się nauczyć tak używać świata i dóbr ziemskich, abyśmy nie stracili dóbr niebieskich. Jeśli mądrość katechizmu świata nie zbawi, jego własna mądrość prędzej czy później popchnie go w przepaść. Nic katechizmu nie zastąpi. Chcesz być szczęśliwym i w sumieniu spokojnym, czytaj i żyj według katechizmu! Chcesz świat uczynić szczęśliwym, naucz go znać, kochać i w życiu stósować katechizm.

Czcigodny arcypasterz po wyłożeniu powyższem ważności nauki i gruntownej znajomości katechizmu dla każdego człowieka z osobna, dla rodziny i społeczeństwa, zwraca się do wszystkich stanów i klas społecznych, z wezwaniem, aby jak najwięcej osób obojej płci pospieszyło z pomocą kapłanom w nauczaniu religii naszej drogiej dziatwy, która przecież nadzieją jest narodu i podstawą lepszej przyszłości.

Przedewszystkiem — czytamy dalej w tym cennym liście pasterskim — chodzi mi o biedne dzieci wiejskie, które do szkoły nie uczęszczają i nawet pacierza dobrze nie umieją w języku polskim, albo jeśli chodzą do szkoły, to bardzo nieregularnie, bo w porze ciepłej paszą bydło i pomagają rodzicom lub chlebodawcom w pracy, a w zimie nie mają dostatecznej odzieży.

Kapłana swego nie znają lub widzą go tylko rzadko, gdyż do kościoła parafialnego daleko, a duszpasterz ma do obsłużenia nieraz więcej wsi i szkół niż dni jest w tygodniu. Biedne one, te dzieci polskie, stokroć biedniejsze od ruskich, które mają swojego duszpasterza w bliskości, bo w każdej niemal wiosce.

Otóż dla nich chcę znaleźć pomocniczych katechistów, tak, żeby ani jednego dziecka, ani jednej sieroty, ani jednego sługi w dworach i we wsi nie było, któryby nie znał w swoim ojczystym języku najważniejszych prawd wiary świętej i nie czuł się jak najściślej związanym z świętym Kościołem rzymskim i tegoż Głową widomą na ziemi, Ojcem świętym.

W pierwszym rzędzie wasz to obowiązek, rodzice, a zwłaszcza wasza powinność, dobre matki chrześcijanki, starać się, aby wasze dzieci ugruntowały się w zasadach katolickich i zawczasu wdrażały się do wiernego spełniania praktyk naszej świętej wiary. Uczcie je pacierza i katechizmu polskiego i zróbcie wszystko, co w waszej mocy, aby ułatwić pracę kapłana, żeby go dziecko w szkole i w kościele rozumiało. Na was to spadnie odpowiedzialność, jeśli rok i więcej minie, zanim dziecko rozumieć pocznie polski wykład księdza katechety, jeśli przez wasze niedbalstwo nie oświeci i nie utwierdzi się należycie w wierze, jeśli złe wyrośnie i na wieki się zgubi.

Był dawniej w Polsce zwyczaj, że matka dawała córce swej na wiano między innemi rzeczami kropielniczkę, aby woda święcona u progu chroniła domostwa od złego; dawała jej książkę do modlenia i żywoty Świętych, by na wzorach Świętych kształciła się na wzorową żonę, kochającą matkę i dobrą gospodynię. Czyńcie, drogie matki, i dzisiaj to samo, ale dzieciom, zabierającym się do ślubu, dodajcie do wyprawy jeszcze katechizm i biblię bo w nich znajdą zawsze najlepszego przyjaciela, doradcę i pocieszyciela.

Pamiejtajcie wogóle, kochani rodzice, że za nic wam dziecko tak nie będzie wdzięczne w tem życiu i w wieczności, jak za wpojenie zasad chrześcijańskich. Co do mnie, to do gorących modlitw za dobrą moją zmarłą matkę nic bardziej mnie nie skłania, jak to, że wtenczas, kiedy jeszcze czytać nie umiałem, brała mnię na kolana co niedzielę i święto, bo kiedyindziej nie miała czasu, i uczyła mię katechizmu na obrazach biblijnych.

Dalej zwracam się do was, zacne Polki po dworach. Po rodzicach, którzy nie umieją, lub nie chcą wyuczyć swych dzieci katechizm, na was przedewszystkiem spada ten obowiązek. Gdzieindziej niewiasty polskie cierpią prześladowanie i więzienia za to, że chcą dzieci polskie uczyć polskiego pacierza, polskiego katechizmu. Wszak wy nie mniej szlachetne i nie mniej kochacie Kościół i ojczyznę, a ta dziatwa opuszczona to cząstka Kościoła, cząstka ojczyzny. Prawda, macie własne dzieci. Lękacie się nieraz słusznie zetknąć z tem biedactwem wiejskiem, aby nie wnieść w swój dom chorób zakaźnych. Nie dziwię się, żeście ostrożne, że boicie się o swoje największe skarby, o maleństwa. Ale niech ta ostrożność nie idzie za daleko. Były Święte, które myły, czesały dzieci wiejskie i leczyły ich wrzody a swoim dzieciom nie zaszkodziły.

Przy sercu zacnej matki pomieści się jeszcze sierotka. Miłość, którą ogrzewa własne gniazdko, własne dzieci, rozpromieni się u nas, jak ufam i na dziatwę wiejską. Jeśli, matki kochane, przygarniecie obce dzieci i zaopiekujecie się ich duszą, to Boże Dziecię da wam lepiej wychować wasze własne. Litujemy się nad pogańskiemi dziećmi w Chinach i w Afryce, ulitujmy się też nad naszą biedną młodzieżą. Sporządźcie sobie dokładny spis tej dziatwy i niech we wsi nie będzie ani jednej sieroty, ani jednego pastuszka, ani jednej dzieciny opuszczonej, której los i stan duszy nie byłby wam lepiej znany niż samemu proboszczowi, zmuszonemu pamiętać o całości swoich parafian. Otwórzcie swe domy na naukę katechizmu, albo gromadźcie młodzież w szkole lub w domu wiejskim. Dopomóżcie kapłanom, aby pierwsza spowiedź i pierwsza komunia we wsi wypadła jak najświąteczniej. Wiele z was odprawia u siebie nabożeństwo majowe i październikowe: odczytajcie przy tej sposobności zawsze trochę katechizmu. Nie podaję tu szczegółów, jak zorganizować się i urządzić tę pracę w powiecie i podzielić dzieci po kilka lub kilkanaścioro między siebie na naukę katechizmu. Miłość przemyślna jest, wynajdzie i podsunie w każdem miejscu środki i drogę prowadzącą najskuteczniej do celu. Organizacya ta i praca pociągnie za sobą pewną stratę czasu a nawet pewne ofiary w pieniądzach, ale pamiętajcie, że chodzi tu o nasze dzieci, o nadzieję lepszej przyszłości. Nie zrażajcie się też, jeśli dziatwa nie przyjdzie na wasze pierwsze zawołanie; musimy jej szukać, prosić i iść do niej. Nie pytajcie też o wdzięczność: Kościół i cała ojczyzna będą wam wdzięczne, a zresztą i dziecko nigdy wam niezapomni, co uczyniłyście dla ukształcenia jego duszy. Przy tem nauczaniu spotkacie się z duszą dziecka na wspólnych wyżynach wiary, nadziei i miłości, wedle życzenia Apostoła nastąpi między tym „który bywa nauczan w słowie, a tym który naucza“ (List do Gal. 6, 6) najzupełniejsze zjednoczenie myśli i dóbr duchownych na życie i śmierć i wypełni się, *wyrówna i zniknie też owa przepaść*, która w wielu miejscach dzieli jeszcze dwór od chaty wiejskiej, i stany więcej wykształcone od mniej oświeconych.

Panów po dworach wzywa ks. arcybiskup, aby pozwolili dzieciom gromadzić się w domach, oficynach i aby zakładali jak najwięcej ochronek po wsiach, starając się, żeby jak najwięcej zakonnic objęło szkółki wiejskie. „Założcie u siebie lub przy szkole doborową biblioteczkę dla ludu i miejcie w niej także jak najwięcej egzemplarzy wykładu wiary świętej pod tytułem: „Ojców naszych wiara święta, czyli Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony“, którego nowe wydanie wyszło w ostatnich dniach w Warszawie.

Nie urządzajcie wypłat w niedzielę; dbajcie o to, aby cała służba regularnie słuchała mszy św. w każdą niedzielę i święto, a jeśli nie ma dwóch mszy św. w parafialnym kościele, to przestrzegajcie sumiennie, żeby służba, która koniecznie potrzebna w domu, zmieniała się kolejno i przynajmniej co drugą niedzielę była na mszy św., na kazaniu i katechizacyi“,

Dalej odzywa się arcypasterz do nauczycieli i nauczycielek, do niewiast chrześcijańskich w miastach i miasteczkach, a wreszcie do włościan i włościanek, aby przyjmowali zwłaszcza tam pod swój dozór i opiekę po kilkoro dzieci, gdzie nie ma dworu, lub gdzie dwór nie może, nie chce zająć się dziatwą wiejską,

W dalszym ciągu udziela ks. arcybiskup praktycznej rady, jak się ma odbywać nauczanie katechizmu, zaleca odczytywanie ustępów z książki „Ojców naszych wiara święta“, którą kupi sobie kto może, a dostanie od ks. proboszcza, kogo na kupienie nie stać i zapewnia, że przywołując do pomocy ludzi świeckich, nie wprowadza rzeczy nowej, lecz zaleca znaną i wypróbowaną w Kościele.

Arcypasterz przyrzeka, że co miesiąc odprawi mszę św. na intencyę tych, którzy uczą dzieci katechizmu i tak swój cenny list arcypasterski kończy:

Mam, ukochani moi, wielką ufność, że prośba moja nie będzie bezskuteczną, lecz znajdzie u was głośny, serdeczny oddźwięk. Ufam, że liczni zelatorzy i zelatorki katechizmowe zgłoszą się niezadługo u księży proboszczów, a będzie was tak wiele, iż stanowić będziecie prawdziwe wojsko posiłkujące Kościoła.

Ufam, że przy łasce Boga, u nas w kraju niezadługo ze czcią mówić będą: „czy znasz wielkodusznego obywatela i obywatelkę, zacnego dzierżawcę, starszego brata i siostrę różańcową, pobożną wdowę, nauczyciela i nauuzycielkę, którzy wszyscy „miłością braterstwa drugich miłując, uczciwością nawzajem się uprzedzając, pracują nad ludem i dziatwą wiejską, jak prawdziwi apostołowie i „pomocniki Boże“.

Fiat lux — niech się stanie światło! Zakładajmy jak najwięcej szkół, aby w naszych miastach i wioskach znikli jak najrychlej ludzie nie umiejący czytać, ale wprzód a przynajmniej równocześnie nauczmy całą naszą dziatwę katechizmu. I uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, aby ze wzrostem oświaty, wzrastało też u ludu głębsze poznanie i rozumne pojmowanie religii katolickiej, aby jego służba Boża była rozumną służbą Bożą. Póki wiary, póki pacierza polskiego i polskiego katechizmu, póty narodu! Kto w tej pracy nie spieszy z pomocą albo jej nawet przeszkadza, ten popełnia grzech przeciw ludowi, przeciw narodowi.

Jeśli zaś tak jest, jeśli czynna religia jest naszem zbawieniem i największą siłą, jeśli tylko na jej gruncie wyrasta sumienność i poświęcenie się dla obowiązku, to niech każdy będzie apostołem w swoim powiecie! Niech kiedyś powiedzą o naszych czasach, co Pismo święte mówi o narodzie żydowskim, że w chwili niebezpieczeństwa, kiedy zagrożone były jego największe świętości, dźwignął się jak jeden mąż, a Pan go wyswobodził.

Błogosławieństwo Boże i łaski duchowne i doczesne wszelkiego rodzaju niech spoczną na was wszysjkich, najdrożsi moi, i na waszych dzieciach.

Nowe gwałty prusak knuje.

Lwów 25 listopada.

Jeżeli nie mylą wszelkie oznaki, to akcya germanizacyjna na wschodnich kresach pruskich wkraczać obecnie zaczyna w nową fazę i społeczeństwo poznańskie, walczące od całego już szeregu lat rozpaczliwie w obronie zagrożonego swego bytu narodowego przygotować się winno na nowe próby i nowe prześladowania. Rząd pruski przekonawszy się, że dotychczasowa jego działalność wynaradawiająca, podjęta z tak olbrzymim nakładem sił materyalnych i intelektualnych, chybiła celu, a poniekąd nawet wydała skutek wręcz przeciwny oczekiwaniom, bo zamiast złamać, wzmocniła tylko opór ludności polskiej, zdecydował się podobno usłuchać rady ziejącego nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie hakatyzmowi i wystąpić z projektem ograniczenia praw konstytucyjnych przysługujących dzisiaj jeszcze ludności polskiej na wschodnich kresach monarchii.

Tym zamiarem tłómaczy się też, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie rozgłos, jaki, nie mówiąc już o dziennikach hakatystycznych, półurzędowa prasa niemiecka nadaje ostatnim procesom, wytoczonym polskiej młodzieży szkolnej. Chodzi berlińskim kołom rządzącym i inspirującym je hakatystom o należyte przygotowanie niemieckiej opinii publicznej do zamierzonej akcyi prawodawczej. Na podstawie więc ostatnich kilku procesów, w których zasiadali na ławie oskarzonych uczniowie gimnazazyalni i studenci, starano się wmówić w tę opinię, że społeczeństwo polskie nurtują prądy buntownicze i rewolucyjne, skierowane ku „oderwaniu od państwa pruskiego pojedynczych jego części.“ Wprawdzie garstka młodzieńców nie stanowi jeszcze społeczeństwa, wprawdzie to społeczeństwo spełnia sumiennie wszelkie swe obowiązki wobec państwa, wprawdzie „spisek“ kilkunastu uczniów gimnazyalnych nie zagraża potędze państwa niemieckiego poważniejszem niebezpieczeństwem — tego rodzaju argumenty nie trafiają jednak do umysłów, niedostępnych wszelkiemu rozumowaniu, bo zahypnotyzowanych fikcyą „wielkopolskiej agitacyi“ lub, co gorsza, upatrujących w prześladowaniu znienawidzonego obcego żywiołu osobistą swą korzyść.

Kto zresztą wątpił jeszcze w „buntownicze aspiracye“ ludności poznańskiej, tego przekonał zakończony świeżo w Gnieźnie proces o „zaburzenia wrzesieńskie“. Mniejsza z tem, że zaburzenia te, jeżeli wogóle o zaburzeniach może być mowa, wywołane zostały najohydniejszą prowokacyą, że stanowiły naturalny a oderwany, nie obliczony z góry i nie przygotowany bunt uczuć rodzicielskich. Oskarżyciel publiczny upatrywał w tym „buncie“ rodziców, broniących nielitościwie katowanych swych dzieci, logiczny wynik tendencyi rewolucyjnych, nurtujących jakoby ludność poznańską, a zapatrywania te podzielał sąd, podzielać się zdają szczerze czy obłudnie berlińskie koła rządzące i decydujące warstwy ludności niemieckiej.

Mówimy: decydujące warstwy! Pomimo bowiem szowinizmu, ogarniającego w ostatnich czasach coraz szersze koła tej ludności, wątpić należy, aby w razie powszechnego głosowania, większość Niemców, oświadczyła się za hasłami prześladowczego hakatyzmu. Konstytucya pruska przyznaje jednak warstwom zamożniejszym, wśród których rekrutują się przeważnie wyznawcy i krzewiciele szowinizmu, nadmierny wpływ polityczny.

Rozumie się jednak, że na krok tak ważny, a w danym razie i ryzykowny, jak choćby częścione tylko zawieszenie swobód konstytucyjnych, rząd pruski nie odważy się, nie będąc pewny poparcia szerokich warstw narodu. Nie chodzi mu wyłącznie o większość kilku, czy kilkunastu głosów w izbie poselskiej, lecz także o zażegnanie wszelkiej poważniejszej opozycyi, odzywającej się z obozu niemieckiego. Z tego też powodu nietylko hakatystyczna, ale i półurzędowa prasa niemiecka nie szczędziła starań, aby zaognić zapowiadające się przez czas jakiś dość groźnie rozdwojenie pomiędzy niemieckiem stronnictwem katolictwem a ludnością polską.

Być jednak może, że rząd pruski, mając zapewnione poparcie złożonej z zachowawców i narodowoliberalnych większości izby poselskiej, nie będzie się liczył z ewentalną opozycyą stronnictwa katolickiego i rozpocznie akcyę wynaradawiającą na podstawie nowych praw wyjątkowych, uchwalonych przez reprezentacyę narodu. Zważyć zaś należy, że błędne jest odzywające się tu i owdzie w społeczeństwie poznańskiem mniemanie, jakoby wyczerpał się już arsenał pruskich środków prześladowczych i jakoby wogóle gorzej być nie mogło. Pisma hakatystyczne wyliczają przecież codziennie całą litanię nowych projektów i postulatów antipolskich; trudność więc polega tylko w odpowiednim wyborze. Zahartowane długoletnią walką w obronie zagrożonego swego bytu narodowego społeczeństwo poznańskie nie ulegnie i pod nowym tym ciosem, nie podda się rozpaczy i zwątpieniu. Zwiększone jednak niebezpieczeństwo będzie wymagało skupienia wszystkich sił, zażegnania wszelkich nieporozumień zarówno we własnym obozie, jak z dotychczasowymi sprzymierzeńcami i zorganizowania, opartego na gruncie legalnym, lecz niezłomnego oporu piętrzącej się coraz groźniej fali germanizmu.

Sprawa studentów rosyjskich.

Rosyjski minister oświaty, generał Wannowski przyjął dnia 17 bm. deputacyę studentów w Moskwie. Przybyło 10 studentów jako

przedstawicieli różnych kursów wszystkich wydziałów, w celu wypowiedzenia swego zdania o różnych potrzebach i życzeniach młodzieży uniwersyteckiej. Deputacyę przyjął Wannowski uprzejmie.

Pierwszą kwestyą, jaką poruszyli studenci, była kwestya powrotu do uniwersytetu studentów, wysłanych na prowincyę za poprzednie rozruchy studenckie. Minister odpowiedział, że wszyscy studenci, którzy byli zesłani wyłącznie tylko za rozruchy studenckie, już zostali powróceni.

Następnie przedstawiciele studentów prosili ministra o pozwolenie, aby kończący gimnazyum mogli wstępować do któregokolwiek uniwersytetu, a nietylko do tego, który znajduje się w tym okręgu naukowym, w którym kandydat kończył gimnazyum. Minister odpowiedział, że gdyby uwzględnić to żądanie studentów, to z jednej strony w uniwersytetach stołecznych, które lepiej są uposażone pod względem materyalnym, wytworzy się nadmierny napływ kandydatów, a z drugiej strony — uniwersytety prowincyonalne będą zupełnie puste.

Na trzecie pytanie, aby żydom ułatwić wstęp do wyższych zakładów naukowych, minister odpowiedział, że sprawa ta, zarówno jak i sprawa dopuszczenia do uniwerstytetów kobiet, jest już sprawą czysto państwową, i nie ma związku ze sprawami, załatwianemi w ministerstwie oświaty.

W kwestyi utworzenia koleżeńskiego sądu dla studentów, minister był przeciwnego zdania, uważa bowiem studentów za niedojrzałych do sądzenia. Co zaś do zamiany uniwersyteckiego sądu inspekcyjnego na kolegialny profesorski, to sprawa ta, według słów Wannowskiego, opracowywuje się obecnie w ministerstwie.

Również oświadczył się minister przeciwko ogólnym zebraniom studentów, uważając za wystarczające zebrania kursowe, odbywające się pod przewodnictwem wybranego przez studentów profesora. Wogóle kwestya organizacyi studenckiej opracowuje się obecnie w ministerstwie, i prawdopodobnie w przyszłym miesiącu zostanie zdecydowana.

Z izby sądowej.

Lwów d. 25 listopada.

(*Rozbijacz kas*).

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Dołobowskiemu, który dnia 8 września tak zuchwale włamał się do kantoru Jonasza i rozbił kasę, a który pierwotnie nazwał się Budkiewiczem.

Przeszłość tego rozbijacza kas jest burzliwą. Urodził się on w Kownie jako Feliks Dołobowski, a nie Budkiewicz. Jako chłopak, a później młodzieniec lubił grywać w karty i bilard. I tak upływały mu lata. Z czego żył? — niewiadomo. Może z kart i bilardu, zapewne jednak i z cudzej własności, bo już w czasie pobytu jego w Wilnie, padło na niego podejrzenie o dokonanie kradzieży na szkodę kupca Uskowa w Moskwie. W lipcu r. 1899 Budkiewicz *recte* Dołobowski został aresztowany w Warszawie, poczem odstawiony został do Moskwy. Już w czasie śledztwa poczęły wychodzić na jaw rozmaite sprawki, dokonane w gubernii kieleckiej. Dołobowski nie dał jednak rozwinąć się śledztwu.

Gdy go odstawiono do Moskwy — zbiegł dnia 14 kwietnia z. r. i zakupiwszy w Petersburgu paszport na nazwisko Jana Budkiewicza, dostał się wraz z matką, którą zabrał z Wilna, przez granicę do Austryi i zamieszkał we Lwowie. Tu też zameldował się pod nazwiskiem, umieszczonem na paszporcie. Zameldowana i ludziom znana jako jego ciotka, Dołubowska — jest właściwie jego matka.

Maryę Dołobowską uwięziono także i posadzono ją na ławie oskarzonych pod zarzutem zbrodni współwiny.

Przy rozprawie przyznaje się Dołobowski w zupełności do winy. Z całym spokojem opowiada, jak myśląc o zabezpieczeniu sobie spokojnej przyszłości, postanowił rozbić jakąś kasę, a gdy wybór jego padł na kasę Jonasza, zamiar swój w czyn wprowadził.

Marya Dołubowska stanowczo wypiera się wszelkiej winy, mimo, że wszystko przemawia za tem, iż wiedziała dokładnie o zbrodni.

Zeznawał potem p. Jonasz. Nie powiedział nic nowego, opowiadał tylko, jak się przeraził, gdy spostrzegł kasę rozbitą a jak ucieszył, gdy wszystkie jego pieniądze się znalazły, a opowiadał to z taką właciwą mu humorystyką, że audytoryum śmiało się, jak na najlepszej farsie i przewodniczący musiał aż grozić opróżnieniem sali.

Odczytano następnie kilka protokołów, a wreszcie słuchano jeszcze jako świadków agentów policyjnych Weinstocka i Finkelsteina, i komisarzy pp. Kreinerta i Łysakowskiego.

Kronika.

Lwów, dnia 25 Listopada.

Na sieroty wrzesińskie We Lwowie zawiązał się w Kole literackiem komitet, który urządzi olbrzymi koncert na dochód sierót wrzesińskich. Program wieczoru już ułożono i zapewniono sobie współudział najwybitniejszych artystów naszego miasta. Bliższe szczegóły podamy w dniach najbliższych. Obecni na zwyczajnem sobotniem zebraniu Koła złożyli na ten cel przeszło sto koron, dalsze składki w toku.

Hr. Stanisław Badeni złożył 1.000 koron na dzieci wrzesińskie.

Cesarz powrócił w niedzielę wieczorem z Walsee do Wiednia i udał się do Schoenbrunnu.

Arcyks. Ferdynand Karol powrócił z Berlina do Wiednia.

List pasterski całego episkopatu austryackiego uchwalony na listopadowej konferencyi biskupiej ukończonej przed kilku dniami w Wiedniu, został obecnie ogłoszony. List pasterski ten zajmuje się ruchem „Los von Rom“, oraz kwestyą socyalną. List ten nosi podpisy także wszystkich książąt Kościoła z Galicyi, a więc ks. kardynała Puzyny, księży arcybiskupów Bilczewskiego, Szeptyckiego, księży biskupów Pelczara, Wałęgi, Czechowicza i księży wikaryuszów kapituły Faciewicza ze Stanisławowa oraz Moszoro (ormiański) ze Lwowa.

List p. Daszyńskiego, odwołujący zarzuty oszczercze przeciw dr. Wielowieyskiemu, a odczytany przez p. Jaworskiego na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego, brzmi dosłownie:

W rozdrażnieniu dyskusyą w parlamencie w dniu 10 maja br. przy sposobności omawiania zażaleń i nadużyć spełnionych kosztem zastępywanej przezemnie ludności, podniosłem wśród zarzutów przeciw kierownictwu polityki w Galicyi, także zarzuty przeciw posłowi dr. Wielowieyskiemu. Zarzuty te wypowiedziałem w dobrej wierze, na podstawie informacyj osób trzecich; gdy jednak teraz z aktów i dokumentów tak odnoszących się do skandalicznej katastrofy gal. Banku kredytowego, jak z aktów procesowych dr. Majewskiego i sprawy związków hodowców bydła, przekonałem się o niedokładności moich poprzednich informacyj i stwierdziłem, że poseł Wielowieyski w tem wszystkiem reprezentuje stronę poszkodowaną i nie zasługuje na żadne czci jego uwłaczać mogące zarzuty, zwłaszcza że bronił słusznej sprawy przeciw nadużyciom, — oświadczam, że wszystkie z mej strony przeciw posłowi Wielowieyskiemu podniesione wywody ustępują przed jego nieskazitelnością, a co najwyżej zredukować się mogą do krytyki jego zbyt łatwowiernego zaufania do osób trzecich, w powyższych sprawach działających. Kraków 21 listopada 1901. *Ignacy Daszyński* w. r.

Owacyę profesorowi dr. Twardowskiemu, którego studenci ruscy chcieli bojkotować, urządziła społeczność polska wczoraj wieczorem o godzinie pół do 8 podczas powszechnych wykładów uniwersyteckich w *collegium physicum*. Na wykład prof. Twardowskiego zebrało się w sali i na kurytarzach przeszło 600 osób ze wszystkich warstw społecznych i przyjęli wielce zasłużonego w życiu publicznem i narodowem profesora gorącemi i długo niemilknącemi oklaskami. U wejścia młodzież polska trzymała straż, by studenci ruscy, którzy się jeszcze nie opamiętali, nie zechcieli przeszkodzić tej pięknej, a serdecznem uczuciem podyktowanej owacyi.

Z powodu demonstracyi ruskich zapowiedziany został ogólny wiec akademików na dziś wieczór. Policya wiec ów zakazała ze względów na ogólne bezpieczeństwo publiczne, bo gdyby się zeszły tam żywioły różnorodne, łatwo mogłoby przyjść do zajść niemiłych. Zakaz ten o tyle jest racyonalniejszy, że należy raczej działać na umysły uspokająco, aniżeli rozdrażniająco, aby co rychlej wykłady na uniwersytecie mogły się rozpocząć.

Z Wiednia telegrafują do *Czasu*: Minister oświaty dr. Hartel wobec kilku posłów polskich wyraził wielkie oburzenie z powodu postępowania studentów ruskich we Lwowie i oświadczył, że na żadnym uniwersytecie demonstracye nigdy nie doprowadziły do zajść tak smutnych jak we Lwowie.

Lwowska rusko-ukraińska partya socyalno-demokratyczna zabrała także głos z powodu ekscesów ruskich akademików na uniwersytecie lwowskim. Odbyła w tym celu w niedzielę zgromadzenie, na którem mowcy zapewniali, że socyalna demokracya przyjdzie w pomoc pokrzywdzonemu (?) narodowi ruskiemu, poczem uchwalono rezolucyę z oświadczeniem, iż założenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie jest jednym z niezbędnych etapów w kulturalnym rozwoju ukraińskiego narodu, że ukraiński uniwersytet jest tylko kwestyą czasu, która musi być załatwioną — na tem jednak nie dosyć, gdyż ostatecznym celem dążeń rusko ukraińskiego narodu jest wolna, niezawisła republika ukraińska, oparta na samowładztwie ludu!

Dlaczego ostrze nienawiści akademików ruskich zwrócone zostało przeciw ks. Fiałkowi i prof Twardowskiemu — dowiadujemy się co następuje:

Lat temu przeszło 10, gdy X. Bartoszewicz był dziekanem uniwersyteckim, ruscy teologowie polski formularz rodowodu wypełnili po rusku i dziekanat tak wypełnione rodowody przyjął. Gdy dostały się one następnie do kwestury i sekretaryatu, zwrócił uwagę senatu ówczesny sekretarz prof. dr. Szachowski na tę niewłaściwość i postanowiono na końcu indeksu umieścić w dosłownem brzmieniu rozporządzenie cesarkie co do polskiego języka na uniwersytecie. W latach następnych nie probowano wypełniania formularzy po rusku, aż tego roku za dziekanstu X. Fiałka. Ten, gdy mu poczęto po rusku wypełniane rodowody wręczać, nie rozumiejąc wcale języka ruskiego i powołując się na rozporządzenie cesarskie, przeciw temu zaprotestował — i to ścisłe stósowanie się do istniejących przepisów uznali niektórzy ruscy akademicy, jako uzasadniony powód do starania się przeszkadzania wykładom X. Fiałka.

Na uniwersytecie językiem urzędowym jest polski i tak ściśle tego zawsze przestrzegano, że gdy prof. Werner (który nie umiał po polsku) był delegatem do senatu i raz począł przemawiać po niemiecku, jeden z profesorów a zdaje się był to dr. Piętak, zauważył tę niewłaściwość używania innego języka, aniżeli polskiego i dr. Werner czynił następnie na posiedzeniach senatu swoje uwagi zawsze za pośrednictwem jednego z kolegów profesorów. Niedawno zdarzyło się, że jeden z profesorów ruskich chciał na senacie przemawiać po rusku, chociaż polskim językiem wybornie włada. Przeciw temu zaprotestował prof. dr. Twardowski i uznali go niektórzy ruscy akademicy, jako „wroga“ Rusinów i przeciw niemu zwrócili ostrze swej nienawiści.

Śledztwo w sprawie zajść ruskich na uniwersytecie trwa dalej. Przesłuchiwani odmawiają wyjaśnień do protokołu — z pogadanek jednak poufnych wnioskować można, iż poza uniwersyteckie wpływy zajścia wywołały.

Wiadomość, jakoby metropolita ks. Szeptycki telegrafował w sprawie postępowania alumnów gr. kat. i ich udziału w znanych zaburzeniach na uniwersytecie, do regensa gr. kat. seminaryum, jest nieprawdziwą. Od ks. metropolity nie nadeszła żadna depesza, ani wogóle żadna wiadomość

Demonstracye w Krakowie. W sobotę około godz. 8 wieczorem z powodu zapowiedzianych a następnie odwołanych przedstawień „nadscenki“ (*Ueberbrettl*) berlińskiej zaczęły zgromadzać się w rynku gromadki młodzieży, poczem tłum śpiewając pieśni patryotyczne, ruszył w ulicę św. Jana przed hotel Saski. W oknach wielkiej sali hotelu było zupełnie ciemno, przedstawienia nie było, ale mimo to zebrani urządzili „kocią muzykę“ a na uwagę, że pewno „Prusacy“ grają w kasynie wojskowem, ruszono ku ulicy Kolejowej, gdzie zebranych policya rozpruszyła. Tłum powrócił ponownie przed hotel Saski i tu przez czas dłuższy krzyczano: precz z Prusakami! poczem zebrani przeszli ulicą św. Jana ku przecznicy św. Marka, a następnie tą przecznicą w ulicę Sławkowską przed front hotelu Saskiego. Ponowiono tu tę samą demonstracyę, co w ulicy św. Jana z dodatkiem wygrażania laskami ku pozamykanym i pozasłanianym storami oknom.

Z ulicy Sławkowskiej demonstranci weszli w główny rynek i skierowali ku Sukiennicom. Zbliżywszy się do nich przeszli ulicą Franciszkańską, hałasując przed pałacem ks. kardynała Puzyny z okazyi rozpowszechnionej przez *Naprzód* wiadomości, jakoby ks. kardynał zmuszał w ostrych słowach wobec młodzieży szkolnej ks. Puszeta do ucałowania pierścienia.

Na zakończenie urządzili jeszcze demonstracyę przed kawiarnią Wójcikiewicza, gdzie onegdaj popisywał się pruski bilardzista, Kerkau.

Około godz. pół do 10 uspokoiło się.

Wobec mylnych pogłosek należy stwierdzić, że ani nie powoływano pogotowia wojskowego lub też rezerwy policyjnej, ani nie przedsięwzięto żadnego aresztowania ani wreszcie żaden z żołnierzy policyjnych nie został poturbowany.

Mianowania. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz mianował sekretarza nadwornego w trybunale najwyższym Michała Zozla radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie, przydzielając go do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Wydział krajowy zamianował praktykanta technicznego Henryka Smulikowskiego inżynierem-adjunktem krajowego biura melioracyjnego.

Panna dr. Madylda Goldtlof zamianowaną została asystentką stacyi kontrolnej i doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie.

P. Józef Męciński złożył godność członka rady nadzorczej Banku krajowego.

Ślub p. Władysława br. Dunin Borkowskiego, syna członka Izby panów i właściciela Mielnicy hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego z panną Mazarakówną odbył się w sobotę południe w Krakowie przy udziale spokrewnionych rodzin. Błogosławieństwa młodej parze udzielił ks. Bratkowski T. J. W czasie wspaniałej uczty weselnej wśród przemówień na cześć nowożeńców, matki panny młodej i rodziców nowożeńca odczytano setki telegramów gratulacyjnych, nadeszłych tak z kraju, jak i z po za kordonu.

Raut wczorajszy w kole literacko-artystycznym udał się przewybornie. Część muzykalno-deklamacyjna wypadła świetnie, poczem tańczono i bawiono się do rana znakomicie. W czasie produkcyi muzykalno-wokalnych panował w sali Koła ścisk niezwykły

Dworzec na Łyczakowie. Trasa kolei Lwów-Winniki zmieniona została zgodnie z życzeniem Rady miejskiej. Stało się to w ten sposób, że od Majerówki został łuk kolei wygięty więcej ku rogatce Łyczakowskiej, obok której stanąć ma dworzec. Dworzec ten przypadnie na lewo od rogatki na gruntach krzyweczyckich. Celem usytuowania dworca w tem miejscu, nie trzeba będzie burzyć ani jednego znaczniejszego domu, wystarczy zakupić tylko pewien obszar przeważnie pustego gruntu. Wskutek tego koszt przesunięcia trasy nie będzie wcale większy, niż pierwotnie na tej części projektowano. Kolej elektryczna będzie odpowiednio przydłużona aż do dworca, kosztem również niewielkim, w tym celu jednak gościniec łyczakowski ma być w górnej części — tuż przy rogatce — odpowiednio skopany.

Targ w rynku. Przed kilku dniami magistrat przedłożył miejskiej komisyi targowej wniosek: „Aby w rynku istniejący targ na artykuły spożywcze i kwiaty z dniem 1 stycznia 1902 przenieść na plac Strzelecki“. Za tym wnioskiem magistratu oświadczyło się trzech członków komisyi, zaś przeciw czterech, więc większością tylko jednego głosu wniosek magistratu upadł. Magistrat chcąc przeprzeć swój wniosek ma zamiar w poniedziałek 25 bm. przedłożyć sekcyi XV rady miejskiej, a w razie uzyskania tam przychylnej uchwały, uważać sprawę jako stanowczo załatwioną i takowej pod uchwałę radzie miejskiej wcale nie przedkładać.

Wiadomość ta wielce zaniepokoiła wszystkich właścicieli domów, kupców i handlarzy, którzy wykonują swe przedsiębiorstwo w rynku lub w przyległych ulicach i ci protestują przeciw zabraniu targu z rynku. I ogół mieszkańców zostałby przez zabranie targu z rynku pokrzywdzonym, gdyż pl. Strzelecki ma złe dostępy, leży na uboczu i jest za mały. Dopokąd gmina w różnych dzielnicach miasta nie pobuduje krytych targowic, jaką urządziła przy placu Halickim i dopokąd gmina nie urządzi centralnej hali targowej, gdzieby publiczność wprost od producentów w artykuły żywności zaopatrywać się mogła, niepowinien być targ w rynku zniesiony.

Usiłowane morderstwo. We Lwowie w niedzielę rano Paulina Nowicka usiłowała uderzeniem siekiery zamordować kochanka swego, czeladnika szewskiego Warcela, poczem sama zgłosiła się na policyę. Warcel jest tylko lekko raniony Przyczyną zamachu morderczego zazdrość.

Kradzież 4.000 koron. Służący p. Michała Miączyńskiego we Lwowie nazwiskiem Jan Zborowski, ukradł swemu panu 4000 kor. i umknął. P. Miączyński, chcąc z polecenia lekarzy wyjechać za granicę, podjął gotówkę z kasy i schował ją w komodzie, między bielizną, kluczyk zaś od komody zamknął w biurku. Pewny schowku, przygotowywał się pomało do podróży, nie zaglądając dłuższy czas do pieniądzy. Gdy już wszystko było do drogi gotowe, otworzył komodę, ale pieniędzy nie znalazł. Przerażony udał się natychmiast do mieszkania swego lokaja. Zborowskiego w domu nie zastał, natomiast żona jego opowiedziała p. Miączyńskiemu, że mąż był jeszcze na obiedzie i opowiadał, że ma dużo pieniędzy. Za Zborowskim wysłała policya w pogoń cały sztab agentów.

Dr. Antoni Małecki, były rektor i profesor literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, święci w roku bieżącym 81 rocznicę swoich urodzin. Z tego powodu ci wszyscy, co czczą niespożyte zasługi, położone przez tego czcigodnego starca na polu nauki polskiej, składają mu gorące objawy czci i hołdu — jak Warszawa, która poświęca specyalne numera swoich dzienników rozbiorowi dzieł znakomitego badacza, jak uniwersytet nasz, który krząta się około wybicia złotego medalu na uczczenie jego zasług, jak akademia umiejętności w Krakowie, która jak w następującym adresie daje gorący wyraz uczuciom, jakie jej szanowne grono przejmuje ta uroczysta chwila. Adres akademii krakowskiej opiewa:

Dostojny Panie! W pełnej umysłu sile, w czerstwości zdrowia, nadewszystko w czci zasłużonego a niczem nigdy nieskalanego żywota, przebyłeś to *grande aevis spatium*, które dla wielu kończyć się zwykło sędziwością a Tobie zostawia nietkniętą jędrność męskiego wieku. Pozwól towarzyszom pracy, kolegom, po części uczniom kształconym Twojem słowem i wzorem, powinszować Ci takiego żywota, takiej zasługi, takiej siwizny młodszej od niejednej młodości, i wyrazić Ci wdzięczność za ten żywot, radość, że takim był, radość, że trwa i nadzieję, że długo jeszcze trwać będzie.

Zacząłeś swój zawód od swej rodzinnej części Polski, w innym świecie i w innej niż dzisiejsza Polsce. Smutno już było za dni Twojej młodości, ale była i dodawała sił nadzieja, iż świat idzie ku lepszemu, i że Twoje pokolenie zobaczy tego lepszego świata bodaj przedświat, zanim się jego wiek skończy. Tym duchem owiany i przejęty zacząłeś swoją pracę. Przebyłeś potem całe pasmo zawodów i klęsk a dziś w starości, czy spojrzysz na szeroki świat, czy na swoją ojczyznę całą, czy na jej część, w której się urodziłeś i wzrosłeś, musisz pytać, co się stało z nadziejami lat młodych, co z nich jeszcze zostało. Ale ta gorycz, dla Ciebie przynajmniej, łagodzi się słuszną i uzasadnioną świadomością, żeś przez cały wiek życia Twego nie ustał w pracy, nie zachwiał się w miłości, ale zrobiłeś dobrego tyle, ile tylko zrobić mogłeś.

Z powołania uczony i pisarz, w tej gałęzi nauki, która z duszą narodu, z jego świadomością siebie złączona tak ściśle, jak żadna prócz historyi, dałeś jej nowy znakomity popęd, nietylko przez uskutecznione i świetne własne badania, ale przez przykład i wpływ działający na młodszych. Pierwiastki tej na nauce koniecznie potrzebne, umiejętność w badaniu, bystrość w sądzeniu, rozwinęły się wielce pod Twoją ręką, a tem lepiej i tem piękniej, że towarzyszył im zawsze ton poważnego i szczerego uczucia. Za powinność też i za ozdobę, miała Akademia Umiejętności, powołać Cię do swego grona zaraz przy swojem założeniu, między pierwszymi co do czasu i co do zasługi. Jak szczyciła się Tobą zawsze, tak szczyci się dziś, a szczęśliwa, że się takim człowiekiem chlubi, składa Ci dziś wyraz swojej wdzięczności za wszystkie prace Twego długiego żywota, a pragnie i życzy gorąco, żebyśmy wszyscy długie lata z Tobą się cieszyć, a z Ciebie korzystać i budować się mogli.

W Krakowie, w listopadzie 1901

Stanisław Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności. *Kazimierz Morawski*, dyrektor wydziału I.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska ob. łac. Przeniesieni: ks. Antoni Kwolek, wikary w Rzeszowie do Golcowy; ks. Adam Wesoliński, wikary w Kołaczycach do Rzeszowa; ks Karol Materna pozostaje nadal na stanowisku wikarego w Słocinie. Zamianowany expozytem w Boryni ks. Józef Dziedzic, koop. w Błażowej. Prezentę na probostwo w Żurowej otrzymał ks. Antoni Szkodziński, administrator tamtejszy.

Z Tarnowa donoszą, że ks. dr. Jacek Tylka, kanonik kapituły tarnowskiej, autor wielu cennych dzieł religinych, gorliwy pracownik na niwie społecznej, wstąpił do zakonu OO. Jezuitów i obecnie przebywa w nowicyacie w Starej Wsi.

Smutny wypadek. *Kuryer stanisławowski* pisze; P. Julian Krupski artysta-malarz zajęty przy odnawianiu kościoła ormiańskiego w Stanisławowie miał w zakrystyi przechowany flobert. Dnia 21 bm. o godzinie 7 wieczór, chcąc flobert zabrać do domu, posłał po niego chłopca Mikołaja Paskara, lat 17 liczącego. Chłopak ów wziąwszy flobert, nie uważał, iż jest on nabity, wymierzył z żartów do zajętego nalewaniem ampułek organisty. Flobert wypalił i kula ugodziła organistę Józefa Inglota w kość twarzową tuż pod okiem. Nieprzytomnego Inglota odwieziono do szpitala powszechnego, prawdopodobnie straci on zupełnie oko.

Ustąpienie Kraft-Ebinga. Sławny profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Kraft-Ebing wniósł do senatu prośbę, aby go z powodu złego stanu zdrowia zwolniono od obowiązków profesorskich. Nastąpi to z końcem bieżącego półrocza szkolnego, poczem dr. Kraft-Ebing osiędzie w Gracu i zamknie swą działalność naukową.

Lekarz dr. Ostrzadal z Ołomuńca, który podczas zebrania kontrolnego odezwał się słowem „zde“, przez co uchybić miał subordynacyi wojskowej, skazany został na 3 miesiące więzienia garnizonowego.

„Wycieczka do Zakopanego“. Taką nazwę mieć będzie tegoroczny bal maskowy, urządzony przez czeskiego „Sokoła“ w Pradze. Na balach tych, w sali gmachu „Sokoła“ w Pradze, mieszczącej do trzech tysięcy osób, zbiera się rok rocznie mnóstwo osób. W tym roku sala będzie udekorowaną przez malarzy dekoracyami, przedstawiającemi wspaniałe widoki zakopiańskie i tatrzańskie. Na pamiątkę niezwyłej tej zabawy wydaną zostanie jednodniówka, w której wezmą udział wszyscy czescy pisarze i malarze. Z polskich Henryk Sienkiewicz przyrzekł swój udział w jednodniówce. Szczegóły powyższe podaje *Przegląd zakopiański* z listu jednego z komitetowych do zakopiańskiego przemysłowca, o nadesłanie wzoru stroju góralskiego, kilkudziesięciu ciupag i kart pocztowych z widokami, z zastrzeżeniem jednak, że na kartach tych „nie śmie być ani odrobiny napisów niemieckich“.

Berthelot obchodził w niedzielę 50-letni — jak z Paryża telegrafują — jubileusz swej działalności na polu nauki. Przybyło na ten obchod wielu delegatów towarzystw naukowych. Prezydent Loubet wręczył Berthelotowi medal pamiątkowy.

Wypadek księcia Abruzów. Z Turynu telegrafują pod d. 25 bm.: Przy wczorajszym wyścigu automobilowym między księciem Abruzów a kawalerem Colteletti uderzył samochód księcia o słup milowy. Książę wyszedł bez szwanku, musiał jednak przerwać jazdę, gdyż maszyna się uszkodziła.

Okradziony biskup. Biskupa sztrasburskiego Zorna, który przybywszy do Rzymu, zamieszkał w hotelu „Minerwa“, okradziono. Zabrano mu między innemi pierścień biskupi i wiele innych cennych rzeczy. Policyi rzymskiej udało się schwytać złodzieja, którym był mieszkającym w tym samym hotelu Włoch, przybyły z Egiptu. Znaleziono przy nim wszystkie skradzione rzeczy.

Carowa wdowa Marya Teodorówna przybyła ze świtą z Kopenhagi.

„Konduktorki“ tramwajów. W mieście Chilicothe, w stanie Ohio wprowadzono kobiecą obsługę przy tramwajach elektrycznych. Zgłosiło się 1000 kandydatek z rozmaitych sfer; zarząd wymaga 9 godzin pracy, daje jeden dzień wolny na tydzień i 4 dolary tygodniowo. Z pośród licznej rzeszy wybrano 7 kandydatek. Pochodzą one z dobrych rodzin i są bardzo ładne.

Surowica przeciwtyfusowa lekarza francuskiego dr. Chantemesse, stosowana jest od dni kilku, jak donosi *Matin*, we wszystkich szpitalach paryskich. W szpitalach Aubervilliers ze 100 chorych, którym dr. Chantemesse zaszczepił surowicę, 94 jest wyleczonych, u sześciu pozostałych zastosowano środek ten zapóźno. We wszystkich wypadkach, gdzie szczepiono surowicę w pierwszych sześciu dniach choroby, nowy ten środek okazał się skuteczny.

Miasto Kaifong, gdzie dwór chiński chce tymczasowo osiąść, a w którem, według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostanie, było pierwszą rezydencyą dynastyi Sung, panującej nad większą częścią Chin południowych od wieku X do XIII. O ówczesnej wielkości i bogactwie miasta może dać wyobrażenie fakt, że odwrót hordy zdobywców, która je osaczyła, okupiło dziesięcioma milionami bryłek złota, takąż ilością bryłek srebra i dziesięcioma milionami bel jedwabiu. Kaifong było otoczone murem, mającym 35 mil. ang. długości, a ludność miasta wynosiła siedm milionów. Niejednokrotnie podpalane i burzone, upadło stopniowo i dziś jest podrzędną mieściną; ulice ma wprawdzie szerokie, ale brudne, zakurzone, sklepów mało, handel nieznaczny a ludność bardzo wrogo usposobioną dla cudzoziemców. W Kaifongu mieszkała też niegdyś kolonia żydowska, przybyła prawdopodobnie z Indyi w VI wieku; dzisiaj wszakże nie ma jej już ani śladu.

Nowy książę Walii. Jak każdy szanujący się Anglik, przyszły król Wielkiej i Większej Brytanii kilka razy zmienił już nazwę W dzieciństwie i pierwszej młodości był poprostu księciem Jerzym, skoro wiek dozwolił mu wejść do izby parów. został księciem Yorku. Po śmierci królowej Wiktoryi otrzymał tytuł księcia Kornwalii, obecnie za objazd Imperyum, został mianowany księciem Walii, z czasem, gdy zasiądzie na tronie, będzie się nazywał Jerzym V.

Za każdą zmianą tytułu, drugi syn Edwarda VII zmieniał usposobienie, dostrajając się do swej nowej godności Jako dziecko był żywy, psotny i figlarny; jako uczeń w szkole marynarki odznaczał się pilnością, wolne chwile poświęcając wiosłowaniu i śmiałym wycieczkom na morzu. Pierwszy stopień oficerski przystroił go w odpowiednią powagę.

Ożywiony poczuciem dyscypliny nie dozwalał, by zwierzchnicy okazywali mu względy wyjątkowe, sam był bardzo grzeczny dla podwładnych, z upodobaniem dawał „ojcowskie“ nauki majtkom niesfornym. Awansował szybko, nie tyle przez protekcye, których mu nie brakło, ile dzięki osobistym zasługom. Poddawał się wszystkim obowiązkowym egzaminom i składał je dobrze.

Po śmierci starszego brata musiał zaniechać umiłowanego zawodu marynarza, ożenił się z jego narzeczoną, stał się poważnym mężem i ojcem rodziny. Z usposobienia i charakteru jest zdumiewająco podobnym do swego dziadka, księcia-małżonka Alberta

Oszczędny, systematyczny, obowiązkowy, tak samo, jak mąż królowej Wiktoryi, nie cierpi kart, hulanek, lubi życie rodzinne, zajmuje się wychowaniem dzieci, układa program nauk, wgląda w szczegóły. Obecnie będzie się musiał poświęcić bardziej życiu państwowemu i zapewne wdroży się do niego, przy swojem poczuciu obowiązków.

Najtrudniej mu będzie przemawiać publicznie, bo nie ma zupełnie daru wymowy. W swojej podróży naokoło świata wielkobrytańskiego popularnością i dobrocią zdobył sobie serca. Dopomogła mu w tem jego małżonka.

Z mody. Kapelusze zimowe spacerowo wizytowe odznaczają się rozlicznością fasonów. Zupełnie płaskie, talerzykowate, z rondem silnie wysuniętem na czoło, ozdobione dżetem i piórami, tak zwane „capelines“, toczki wszelkiego rodzaju, ubierane liśćmi „feuilles mortes“ wszelkich odcieni — wszystkie te rodzaje noszą się dowolnie, w jakim której ładnie i do twarzy. Ta rozmaitość jest bardzo racyonalna, bo kapelusz i uczesanie, zależąca wyłącznie od rodzaju twarzy każdej z nas. W uczesaniu powrócono do grzywek i loczków nad czołem, a raczej na czole, zarzuconych ostatnimi czasy. Moda i tu powinna stosować się do twarzy, a nie twarz do mody Kto ma czoło wysokie, lub nie bardzo gładkie, może korzystać z modnych grzywek, kokieteryjnie zasłaniających pewne niedostatki.

Wspomnienie pośmiertne. Z powiatu sokalskiego piszą nam: Dnia 4 bm. złożono do grobu familjnego w Mycowie, zwłoki śp. Aleksandra Hulinki, właściciela dóbr Myców, Przemysłów i Wyżłów w powiecie sokalskim, oraz Ulhówka i Tarnoszyna w powiecie rawskim, wzorowego gospodarza i obywatela.

Umiejętną i wytrwałą pracą, doprowadził on we wszystkich swych majątkach, gospodarstwo rolne, połączone z chowem bydła i koni, do stanu kwitnącego, które słynęło jako wzorowe w całym kraju. Jako znakomity hodowca bydła i koni, słynął i poza granicami, nietylko kraju ale i państwa. Śp. Aleksander był nietylko wzorowym gospodarzem, mężem i ojcem, oraz prawdziwym dobrodziejem bliższej i dalszej rodziny, ale i dla włościan, oficyalistów i sług w swych dobrach, był prawdziwym opiekunem i dobrodziejem, jakich niestety coraz mniej w kraju naszym.

Jak był lubianym i szanowanym, o tem świadczył najlepiej nadzwyczaj liczny udział w pogrzebie wszystkich stanów, nietylko naszego, ale nawet sąsiednich powiatów, które z prawdziwym i szczerym żalem, odprowadziły jego zwłoki do grobu. Cześć pamięci zacnego człowieka a spokój jego duszy!

Zmarli we Lwowie: Wincenty Winiarz, buchalter gal. akcyj. banku hipotecznego, w 53 roku życia; Lubina z Czyżowskich Krasicka, wdowa po profesorze, w 57 roku życia.

Ze stowarzyszeń.

Celem uczczenia 71 rocznicę powstania listopadowego z r 1830/31 odprawioną zostanie w dniu 29 listopada br msza żałobna dla młodzieży Polskiej o godzinie 7 rano w kościele OO. Dominikanów; o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym odprawi ks. prałat Lenkiewicz uroczyste nabożeństwo za spokój duszy zmarłych uczestników powstania listopadowego, na którem chór lwowskiego Towarzystwa muzycznego odśpiewa mszę żałobną.

O godzinie 7 odbędzie się w sali gimnastycznej Sokoła uroczysty wieczór. Bilety wstępu nabywać można: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni Bieniedzkiego, zaś w dzień wieczorku przy kasie w sali Sokoła od godziny 5 popołudniu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 26 bm. w szkole im. Staszica (ul. Skarbkowska 45) o godz. 7 dr. A. Czołowski „Wojny kozackie w Polsce". W szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 7 prof. dr. J. Limbach „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt".

W Kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 30 bm. uroczysty wieczór listopadowy.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając i niedziel i świąt) na uniwersytecie, I p. sala VIII między godziną 12 a 1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydzaiłu filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Odpowiedzi redakcyi. WP. J. P. Wittelówka. Składki na dzieci wrzesińskie, którym dzicz pruska zabrała matki, przyjmują administracye wszystkich pism polskich, tak samo i administracya naszego pisma, a następnie przesłane będą na ręce tycb, którzy zajmą się opieką osieroconych dziatek.

Kalendarz.

We wtorek 26 listopada Konrada. — Joanna Złot.

Wschód słońca 26 listopada o g. 7 m. 29, zachód o godz. 4 min. 06.

We środę 27 listopada Waleryana i Wirgil. — Fyłypa Ap.

Wschód słońca 27 listopada o g. 7 m. 31, zachód o g. 4 m. 05.

OFIARY.

WPani Augusta Kasparkowa nadesłała 2 kor. na rzecz biednych dzieci rodziców zacnych, skazanych nieludzkim wyrokiem gnieźnieńskim.

Sztuki piękne.

Na temat sztuki odbyła się w sobotę wieczorem druga pogadanka w Związku literacko-naukowym, zagajona przez Kasprowicza. Po przemówieniu p. Kasprowicza, jako też następnie p Jasicńskiego, Mokłowskiego i Jarockiego, który oświadczył, iż w artykułach *Dz. pol.* nie miał zamiaru dotknąć p. Jasieńskiego, ten ostatni wyszedł pogodzony ze wszystkimi jako tryumfator.

* **Drugi koncert Hubermana**, skrzypka, zapowiedziany na sobotę nie odbył się, bo jak się dowiadujemy ze źródeł kompetentnych, sprzedaż biletów tak leniwo postępywała, iż dochód prawdopodobnie by nie wystarczył nawet na częściowe pokrycie kosztów sali itp.

* **Pomnik Heinego**. W niedzielę w południe odsłonięto na cmentarzu Montmartre w Paryżu pomnik Heinego, ufundowany przez komitet wiedeński.

* **P. Feliks Jasieński** mówić będzie dnia 27 bm. w Czytelni katolickiej o stylu budować się mającego kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

* **Muzeum przemysłowe** miej. we Lwowie ogłasza konkurs na projekty artystycznych sprzętów do pokoju jadalnego dla rodziny średniozamożnej, a mianowicie na kredens, podręczny stolik przy kredensie, stół jadalny, krzesło i szafkę na zegar. W konkursie mogą brać udział artyści i rękodzielnicy polscy bez względu na miejsce zamieszkania. Prace mają być artystycznie samodzielne, w duchu nowożytnym pod względem form i dekoracyi, ewentualnie z użyciem motywów rodzimych Termin nadsyłania projektów do 15 stycznia. Nagrody: piewsza 400 koron, druga 300 koron, trzecia 200 koron.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek na fundusz zbierany przez krakowskie Koło literackie, celem zbudowania pomnika Michałowi Bałuckiemu „Grube ryby" komedya M. Bałuckiego i „Józię" fraszka sceniczna M. Bałuckiego

We środę „Lohengrin" R Wagnera występ Bandrowskiego.

We czwartek „Trubadur" opera Verdiego.

W piątek na chleb dla ofiar procesu w sprawie wrzesińskiej, wznowienie „Ocknienie" sztuka Rakowskiego.

W sobotę „Manru" opera Paderewskiego.

W grudniu wystąpi trzy razy w operze lwowskiej spiewaczka Bel Sorel.

Repertoar teatru w Krakowie.

We wtorek „Dziady" A. Mickiewicza.

We środę „Opiekunowie moralności" komedya Blumenthala i Kadelburga.

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek „Ksiądz Marek" poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, po raz pierwszy, (rocznica powstania listopadowego).

W sobotę „Ksiądz Marek".

W niedzielę popoł „Odrodzenie" Schönthana K. Eufelda, wieczorem „Ksiądz Marek".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Walne Zgromadzenie Tow. „Samopomocy" lekarzy uchwaliło wezwać rząd i Radę państwa o wydanie ustawy przymusowego ubezpieczenia lekarzy austryackich na następujących zasadach: Roczna emerytura dla lekarza ma wynosić 2.400 kor., dla wdowy po lekarzu 960 kor., dla sierót po 240 kor. aż do ukończenia 24 roku. Fundusze na ten cel mają zebrać się z opłat lekarzy (wpisowe 200 kor., premia roczna 72 kor.) opłata za blankiety na recepty po 5 hl. za blankiet, tudzież z stempla aptecznego po 5 hl. za sztukę, z opłat uiszczanych przez zakłady zatrudniające lekarzy a nie dające im emerytury, wreszcie z subwencyi rządowej. Prof. Jordan przedłożył następnie wniosek wydziału o dobrowolne opodatkowanie się lekarzy, opłatą przynajmniej 1/8 prc. dochodu z praktyki lekarskiej na rzecz funduszu zapomogowego.

Po odbyciu dyskusyi wydział wniosek ten cofnął. Uchwalono wniosek o ściąganiu przez Towarzystwo zaległych honoraryów lekarskich. Prezesem wybrano prof. Jordana, wiceprezesami prof. Trzebickiego i dr. Bogdanika z Biały, sekretarzami dr. Langiego i dr. Weinsberga, skarbnikiem dr. Stapę. Do wydziału weszli dr. Braun, dr. prof. Ciechanowski, dr. Schoengut.

— W Sokole odbył się w nidzielę uroczysty wieczorek listopadowy. Po wieczorku zastęp młodzieży ruszył, śpiewając pieśni patryotyczne, ku ulicy Mikołajskiej. Tu rozprószyła ich policya. Ośmiu studentów sprowadzono na inspekcyę i po spisaniu protokołu puszczono.

— We środę ma się odbyć w Krakowie wiec młodzieży akademickiej. Na porządku dziennym ma być postawioną sprawa prześladowań Polaków w Prusiech i ostatnie zajścia na uniwersytecie lwowskim.

— Pruska „Ueberbrettl" odjechała z Krakowa wprost do Czerniowiec. W Krakowie nie dała „Nadscena" żadnego przedstawienia; także zapowiedziane na poniedziałek jedno przedstawienie „Ueberbrettlu" w Kasynie wojskowem odpadło, gdyż generał Albori zarządził jego odwołanie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Dzienniki stronnictwa centrum *Köl. Volkszeitung*, *Niederschles. Volkszeitung* i *Schlesische Volkszeitung* omawiają proces wrzesiński w duchu życzliwym dla Polaków i potępiają pedagogów wrzesińskich, natomiast pisma wolnomyślne, narodowo liberalne i konserwatywne starają się ukuć z tego procesu broń przeciw wiecom polskim a przedewszystkiem przeciw duchowieństwu. *Posener Zeitung* żąda zdetronizowania arcybiskupa Stablewskiego, w którym duchowieństwo polskie znajduje punkt oparcia w uprawianiu agitacyi; *Kölnische Zeitung* i *Kreuz Zeitung* bardzo niekorzystnie oceniają metodę przyswajania dzieciom języka niemieckiego za pomocą bata.

— Obrońcy skazanych w procesie wrzesińskim osób zgłosili rewizyę przeciw wyrokowi do sądu Rzeszy w Lipsku.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— W Wilnie otwarto wystawę obrazów, ilustrujących powieści polskie Sienkiewicza i i.; między innymi wystawione sę obrazy Batowskiego, Kostrzewskiego, Piotra Stachiewicza i Włodz. Tetmajera.

Telegramy i telefonemaly.

Rada państwa.

Wiedeń 25 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpocznie się dopiero o godzinie trzeciej.

Na dzisiejszem posiedzeniu ma być ukończona dyskusya o imigracyi francuzkich kongregacyj.

Następne posiedzenie ma się odbyć z końcem tygodnia, prawdopodobnie w piątek. W dniach wolnych od posiedzeń izby pracować będzie komisya budżetowa.

Wiedeń 25 listopada.

Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godz. 1/24 odczytywaniem interpelacyj i wniosków, poczem zabrał głos minister rolnictwa Giovanelli do odpowiedzi na interpelacye.

Koło Polskie.

Wiedeń 25 listopada.

Na sobotniem wieczornem posiedzeniu Koła odczytał p. Dawid Abrahamowicz list Sienkiewicza w sprawie wyroku sądu pruskiego w Gnieźnie i wezwał członków Koła do składek, które też obficie popłynęły.

Następnie omawiano na poufnemu posiedzeniu sprawę postulatów galicyjskich, przedstawionych przez komisyę parlamentarną Koła prezydentowi gabinetu i na wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego powzięto uchwałę tej treści: Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi parlamentarnej i poleca prezydyum Koła, komisyi parlamentarnej i polskim członkom komisyi budżetowej, aby ciągle a stanowczo domagały się urzeczywistnienia postulatów Koła polskiego".

Z kolei nastąpiły poufne narady w sprawie naglących wniosków, które niebawem na plenum izby przyjdą a mianowicie co do utworzenia słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie i ruskiego we Lwowie.

Wiedeń 25 listopada.

Koło polskie zebrało się dziś przed południem na obrady.

P. Danielak omawia obszernie sprawę Morskiego Oka, zakaz wydany żandarmom, aby nie wchodzili na sporne terytoryum; wywołuje to tylko jeszcze większe rozgoryczenie, panujące i tak wśród tamtejszej ludności. Mowca wnosi, aby prezydyum Koła sprawę tę przynagliło.

P. Grek wnosi, aby udać się do Tchorznickiego jako arbitra, z prośbą, by przyspieszył tę sprawę i zastrzegł neutralność spornego terytoryum.

P. Starzyński zwraca uwagę na nielojalny stan rzeczy, że żandarmerya austryacka nie ma wstępu na sporne terytoryum a węgierska ma. Nie należy udać się do sądu, tylko trzeba na rząd naciskać.

Prezes Jaworski uznaje wniosek p. Greka za zupełnie trafny i Koło też wniosek ten uchwaliło.

P. Kozłowski przedstawia obszerną interpelacyę, którą opracował wspólnie z p. Danielakiem na polecenie komisyi inicyatywy; interpelacya ta obejmuje całą sprawę Morskiego Oka. Uchwalono odesłać sprawę do komisyi parlamentarnej, która w jak najkrótszym czasie zda sprawę.

Po załatwieniu spraw lokalnych mniejszej wagi rozpoczęła się poufna dyskusya nad wnioskami nagłymi, przedłożonymi w izbie posłów.

Załatwienie sprawy stanowiska Koła wobec wniosków nagłych, będących obecnie na porządku dziennym w izbie, przekazano komisyi parlamentarnej,

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 25 listopada.

Cesarz przyjął dziś na audyencyach ogólnych br. Chlumetzkyego i posłów hr. Dzieduszyckiego i Dawida Abrahamowicza.

Kluby i komisye,

Wiedeń 25 listopada.

Komisya budżetowa izby panów przedłożyła sprawozdanie o zapomogach państwowych dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w kwocie 3 milionów kor.

Sejm węgierski.

Budapeszt 24 listopada.

Minister skarbu Lukacs, przedkładając wczoraj sejmowi węgierskiemu budżet i prowizoryum budżetowe, wyglosił dłuższe *exposé*, w którem stwierdził że mimo zniesienia obrotu mlewa, ceny pszenicy nie poszły w górę, tak, że nadzieje, przywiązywane do zniesienia obrotu mlewa, nie urzeczywistniły się. W przemyśle panowała stagnacya, natomiast w handlu, szczególnie zagranicznym, wskazać można na pewne polepszenie. Budżet zeszłego roku wykazał faktyczne plus w dochodach około 18 milionów. Omawiając budżet na rok 1902, minister podnosi, że sytuacya polityczna niestety w wielu punktach wskazuje symptomaty stanu przesilenia. Zatajanie ich byłoby szkodliwem i nie na miejscu. Węgry mogą jeszcze mówić o szczęściu, gdyż nie zostały tak silnie dotknięte ogólną depresyą ekonomiczną, jak inne kraje europejskie. Następnie minister wylicza szereg zadań, czekających Izbę w przyszłości, z których jako najważniejsze podnosi reformę ustawy wojskowej. Dalej podaje do wiadomości, że rząd celem przysporzenia pracy szerszym masom ludności rozdzielił na podstawie ustawy inwestycyjnej roboty na ogólną sumę kilkunastu milionów koron. Lukacs omawia z kolei konieczność stopniowej reformy podatków bezpośrednich, która to reforma, zdaniem jego, kulminować powinna w zaprowadzeniu progresywnego podatku dochodowego.

Minister podnosi także konieczność podwyższenia płac urzędników. W końcu oświadcza, że jakkolwiek sytuacya ekonomiczna jest niepomyślna, nie ma powodu rozpaczać.

Odporność Węgier jest większa, niż ogólnie sądzą. Chodzi przedewszystkiem o to, aby mieć odwagę i wiarę we własne siły i własną pracę.

Następnie izba przystąpiła w dalszym ciągu do dyskusyi adresowej.

Rozruchy studentów w Atenach.

Ateny 25 listopada. Izba deputowanych przyjęła 109 głosami przeciw 87 wniosek pochwalający stanowisko gabinetu. Po skończeniu posiedzenia odbyły się przed izbą demonstracye. Cały gabinet podał się do dymisyi. Przypuszczają, że Zaimis otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu.

Ateny 25 listopada. Mimo, że gabinet podał się do dymisyi, studenci trwają nadal przy swych żądaniach exkomunikowania tłumaczów ewangelii. Studenci są uzbrojeni i zajmują dotychczas uniwersytet. W ciągu dnia wczoralszego przyszło do drobnych bójek i demonstracyj.

Zaburzenia w Haszpanii.

Madryt 25 listopada. W Corunnie i Cartagenie odbyły się zgromadzenia, na których wygłoszono gwałtowne mowy przeciw wydaniu nowej ustawy o strejkach.

W Grenadzie wtargnęli studenci do teatru i spowodowali wielką panikę. Wiele osób zemdlało.

W Barcelonie zwołały wszystkie grupy robotników zgromadzenia celem zaprotestowania przeciw ustawie o strejkach, którą nazwano aktem tyraństwa. Mowcy wzywali robotników do powszechnego strejku.

Anglia i Transvaal.

Johannesburg 25 listopada. Sąd wojenny skazał burghera Wernecka na śmierć za to, że usiłował innych Boerów skłonić do złamania przysięgi neutralności. Onegdaj go rozstrzelano. Drugiego burghera Meyera skazano z tegoż powodu na dożywotnie ciężkie roboty.

W Chinach.

Paryż 24 listopada. „Agencya Havasa" donosi z Tientsinu, że okręt „Nice" odpłynął z ostatnim kontyngentem wojsk francuskich z powrotem do Francyi.

Różne.

Berlin d. 24 listopada. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand przybędzie tu 28 bm. zaproszony przez cesarza na polowanie.

Sofia 24 listopada. Konsul amerykański Dickson wyjechał do Konstantynopola, ponieważ mimo usilnych starań nie mógł dotychczas otrzymać odpowiedzi od uwiezionej przez zbójców Miss Stone. Jak słychać banda zbójecka obstaje przy żądaniu zapłaty całej sumy okupu.

Konstantynopol 23 listopada. Trudności, które podniosła Porta wobec rządu francuskiego, w sprawie umieszczenia drugiego okrętu stacyjnego w Dardanellach, nie zostały jeszcze usunięte. W kołach Porty twierdzą, że drugi okręt stacyjny francuski nie jest potrzebny i wskazują na to, że także Austro-Węgry i Włochy od dłuższego czasu cofnęły swe drugie okręty stacyjne.

Konstantynopol d. 24 listopada. Ambasador rosyjski Sinowiew został wczoraj przyjęty przez sułtana w osobnej audyencyi. Sułtan oznajmił Sinowiewowi, że polecił nowozamianowanemu wielkiemu wezyrowi, aby z Rosyą utrzymywał najlepsze stosunki.

Bukareszt 24 listopada. Rada sanitarna zniosła kwarantannę na prowieniencye z Odessy.

Madryt 24 listopada. Jak donoszą z Barcelony, ponowiły się bójki między studentami katalońskimi a kastylskimi. W Saragosie studenci obrzucili kamieniami lokal pewnego pisma, które umieściło nieprzyjazny dla nich artykuł.

Zagrzeb 25 listopada. Rada miejska wybrała ponownie p. Adolfa Mosinsky'ego burmistrzem.

Bruksela 25 listopada. Jak donosi „Journal de Bruxelles" konferencya cukrowa zbierze się 16 stycznia rp. Wezmą w niej udział Niemcy, Austro-Węgry, Belgia, Hiszpania, Francya, Anglia, Holandya, Szwecya, Włochy i Rumunia. Udział Rosyi wątpliwy. Stany Zjednoczone nie otrzymają zaproszenia.

Nizza 25 listopada. W radzie miejskiej w Roquebrune przyszło onegdaj do gwałtownej sceny. Radny Orsini strzelił z rewolweru i 3 radnych zranił ciężko.

Barcelona 25 listopada. Spokój przywrócono. Studenci byli już w sobotę na wykładach na uwiersytecie.

Kanea 25 listopada. Książe Jerzy grecki przybył ne okręcie do Sudy,

Caracas (Wenezuela) 25 listopada. Do Lagaira przybyły 2 okręty wojenne niemieckie, jeden włoski i jeden austryacki a jeszcze dwa okróty niemieckie przybędą tam niebawem. Odbyć się ma demonstracya flotowa.

Petersburg 25 listopada. Ajencya telegr. wobec doniesienia pisma „Journal de Bruxelles oświadcza, że udział Rosyi w konferencyi cukrowej w dniu 16 grudnia jest wątpliwy. Ponieważ Rosya nie udziela żadnych premij za wywóz cukru, nie ma więc powodu do współdziałania w tej akcyi.

Rzym 25 listopada. Przybył tu ochmistrz dworu cara Mikołaja baron Frederiks. Utrzymują tu, iż Frederiks ma polecenie poczynić przygotowanie do podróży cara do Włoch, w czasie której nastąpi spotkanie cara z królewską parą włoską. Równocześnie mają być z Włochami nawiązane rokowania dyplomatyczne, dotyczące przyszłego ukształtowania się stosunków na Wschodzie. Rokowania te przeprowadzać będzie pewien wybitny dyplomata rosyjski, który wraz z bar, Frederiksem przybył do Rzymu.

Dział ekonomiczny.

— **Nafta w Baku**. Wielka fontanna naftowa w Bibiejbaat, na terenie rządowym, wydzierżawionym Towarzystwu naftowemu w Baku, dostarcza (od 17 bm.) jeszcze ciągle około milion pudów na dzień. Z tego powodu ceny nafty spadły i wynoszą na miejscu po 6 a z dostarczeniem do fabryk po 6 i pół, do 6 i trzy czwarte kopiejek. Od dnia 21 bm. wybucha nafta w Sabunczi na terenie towarzystwa „Najguli".

— **Myszy polne** pojawiły się w wielkiej masie w kilku gminach powiatu bobreckiego i rudeckiego.

— **Nowa fabryka**. W dniu 19 bm. odbyło się puszczenie w ruch tartaku względnie fabryki dla wyrobów z drzewa p. Tadeusza Sołdraczyńskiego w Jabłonkach obok Baligroda, w powiecie liskim.

— **Kątomierz** z cyrklem ruchomym obmyślił p. Jan Tokar z Borysławia i podał do opatentowania.

— **Krach nadbałtycki**. W Rydze, Rewlu, Mitawie i innych miastach nadbałtyckich, w tygodniach ostatnich setki rodzin straciły swoje oszczędności, tysiące robotników pozbawione zostały pracy, a taki sam los w dniach najbliższych oczekuje jeszcze liczniejszy ich kontyngens. Krach wielkich prywatnych przedsiębiortsw finansowych w Rydze, które były w ztosunkach z wieloma firmami przemysłowemi w całym kraju nadbałtyckim, krach, w tych dniach ujawniony, a wykazujący olbrzymie pasywa, wywoła niewątpliwie zamknięcie wielu fabryk, które zatrudniały dotychczas tysiące ludzi i rozporządzały milionowemi środkami. Już obecnie istnieją objawy chwiania się wielkich przedsiębiorstw fabrycznych w Rewlu, Rydze i Pernowie, już obecnie wskazują na różne większe fabryki metalurgiczne, jako na kandydatów do blizkiego upadku i ruiny. Dom bankierski „Miram i Smolian" w Rydze i wielka firma eksporterska Wilkowskiego tamże, przekształcona w ostatnich czasach również na bank, istniały przeszło pół wieku, ciesząc się opinią jako solidne o rozległej działalności przedsiębiorstwa. Wdawszy się w ostatnich latach w ogarniający wszystko wir grynderstwa — musiały upaść. Obliczone tylko na zamówienia rządowe wielkie fabryki metalurgiczne kraju nadbaltyckiego, w rodzaju „Feniksa" i innych, trzymały się tylko do chwili, dopóki się te obstalunki rządowe nie wyczerpały. Gdy to nastąpiło, fabryki te, wyrosłe na obcym sobie gruncie i, że tak powiemy, sztucznie stworzone przez grynadyerskie tendencye banków miejscowych, musiały runąć, pociągając za sobą dwa pomienione banki, a w dalszych konsekwencyach — ruinę wielu innych przedsiębiorstw większych i mniejszych.

I znowu powtórzył się ten sam fakt, jaki stale teraz przejawia się w stosunkach przemysłowych, lekkomyślne, przespekulowane, rozszalałe grynderstwo, nie liczące się z rozsądną kalkulacyą na dalszą metę, oparte jedynie i wyłącznie na widokach zamówień rządowych, dla celów których rzucały na kartę milionowe sumy bez źdźbła krytycyzmu co do ich trwałości. Ten pęd gorączkowy na południu Rosyi miał jednak pewne racye z tego względu, że ziemia obfituje tam w bogactwa mineralne, jak ruda i węgiel, same proszące się o to, aby siągnąć po nie oskarbem przemysłu i przedsiębiorczością kapitału W kraju nadbałtyckim nawet tych danych nie było, ale była jedynie gorączka naśladownicza i karkołomny rozpęd spekulacyi. Skoro tam robią świetne interesy, skoro tam płacą kilkudziesięcioprocentowe dywidendy, czemuby i tu nie spróbować? Tak mówili grynderzy nadbałtyccy i stwarzali sztucznie przemysł metalurgiczny, ryzykowali własne miliony, wciągali w to oszczędzone grosze całej ludności — i oto teraz mają sprawiedliwą nagrodę w postaci krachu. Straszną jest zaprawdę ta orgia przemysłowa lat ostatnich która w zamian za paroletnie sukcesy jednostek zrujnowała obecnie tyle setek tysięcy ofiar i tyle wyłudzonoch milionów kapitału rzuciła wprost w błoto.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 25 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 632·—, węg. zakładu kredyt. 646·—, Anglobanku 260·—, Unionbanku 518·—, Banku dla krajów koronnych 395·—, Bankvereinu 422·50, Bodencreditu 457·—, Gal. Banku hipot. 525·—, kolei państwow. 625·75, kolei południowej 61.—, tramwaju A. 246·—, B. 243·—, kolei Elbethal 467·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 352·—, Rima Muranya 424·—, praskiego towarz. żel. 1335, fabryki broni 267·—, tureckie tytoniowe 276·50, oblig. węg. indemniz. 92·80, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 93·15, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·80, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·35, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 98·—, marki 117·15, ruble 253·50.

— **Paryż** 24 listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka 27·25.

— **Berlin** 24 listop. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 31·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 25 listopada. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·70, owies na terminy 6·20 do 6·40, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·—, do 11·—, wyka 5·50, do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·— do 6·50 koniczyna czerwona galicyjska 40·— do 46·—, biała 45·— do 70·—, tymotka 22·— do 26·—, szwedzka 50·— do 60·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa 5·70 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 25 listopada. Cukier (spokojnie 19·85 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 37·20 do —·—.

Wiedeń dnia 25 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 8·81 do 8·82, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·64 do 7·65, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·87 do 5·88, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·91 do 7·92, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: oziębłe.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 25 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 8·57 do 8·60, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·32 do 7·33, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·57 do 7·58, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5.55 do 5·56, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: zimno.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

16

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Wiem, że pani nie umie zapoznawać długo swoich przyjaciół — dotknął lekko wyciągniętą ku sobie rączkę i zwrócił się ku wyjściu.

Irena szukała za jakiem serdecznem słowem, by go zupełnie przejednać. W tem otworzyły się drzwi i weszła Ella:

— Co wy tak długo robicie? Mama czeka.

Ryszard odparł, że właście zabierał się do odejścia, Irena chciała jeszcze chwilkę pozostać.

— Ażeby czekać na Alfreda? — dokończyła Ella. — Pozwolimy jej chętnie na to, waju Ryszardzie, nie prawdaż?

On już był za drzwiami, a ona objęła siostrę za szyję.

Irena stała przed lustrem i roztargniona, poprawiała włosy nad czołem.

— Czy jesteś zdrową, Irenko? Tak blado wyglądasz.

— Zupełnie, kochanie.

Włosy nad czołem zdawały się zajmować całą jej uwagę.

— I musisz być bardzo szczęśliwą! Czy jesteś nią?

— Proszę cię, Ello, dlaczegożbym...

— Tak, tak. Myślę tylko, że gdybym się zaręczyła, wyglądałabym całkiem inaczej jak ty. Widziałam was przedwczoraj, właśnie zaraz po porozumieniu się waszem. Zdawało się, że ci to niemiłe, gdy Alfred w swojej radości mnie zaraz opowiedział, a ty, ty prawie nic nie mówiłaś. Widzisz, jestem zazwyczaj mniej śmiałą od ciebie; ale będąc na twojem miejscu, byłabym się mojej siostrzyczce rzuciła na szyję, do ucha wyszeptałabym jej o mojem szczęściu...

— Jak ty gruntownie nad tem się zastanawiasz — przerwała Irena, a gdy mała mocno poczerwieniała, ciągnęła dalej: — Zapominasz o różnicy wieku, o stosunkach, zupełnie odmiennych. Jest także i spokojne szczęście.

— Tak. Sądzę jednak, że i to... inaczej wygląda.

— Ello! — zawołała starsza gwałtownie — poco mówisz o rzeczach, których nie rozumiesz. — Wyglądała jak obłąkana.

Ella przestraszyła się.

— Ach, ty biedna, kochana! Ty cierpisz, chociaż zaprzeczasz temu. A ja gniewam cię jeszcze niedorzecznem gadaniem.

— Nie, nie, dziecko. Ty nie możesz nikogo gniewać.

Irena pieszczotliwie pogładziła kędzierżawą główkę, która się do niej przytuliła.

— Co za prześliczny obraz! — zabrzmiał głos barona. — Jestem bardzo śmiałym, Ireno, wchodzić tu tak bez ceremonii.

Rzeczywiście spojrzała zdziwiona, ale pamiętna słów Elli, podeszła przyjaźnie ku niemu, a on skończył:

— Prawem kochającego. Pani grałaś? — zwrócił się do Elli, wskazując na otwarty fortepian.

Skinęła głową, następnie odpowiedziała:

— Pani! Jak to nienaturalnie brzmi w ustach mego nowego brata! Zaprzestańmy tego, dobrze?

— Radbym z całej duszy! Ale że Irena nie dała mi jeszcze pozwolenia...

— Ach, nie tykacie się jeszcze? Prawda! Cóż ja zrobiłam?

— Oddałaś przysługę naszej nieśmiałości. Co, Ireno?

Ta zarumieniła się mocno.

— Przebacz, kochany Alfredzie. Było to moją rzecz prędzej pomyśleć o tem.

On przycisnął mocno do siebie wysmukłą jej postać.

Ella wyślizgnęła się, mocno uradowana, że „oni przecie raz wyglądają jak prawdziwi narzeczeni“ i długo jeszcze łamała sobie głowę nad nimi.

Podczas tego Irena słuchała słów narzeczonego, jak to on latami całemi, z pietyzmu dla Wiktora, ukrywał swą miłość. Zdziwiona dowiedziała się o tem i to ją wzruszyło. Dopiero gdy prosił ją, ażeby zaręczyny ich jak najprędzej, choćby i jutro rozgłosić światu, stała się znowu zimniejszą i powiedziała, że woli zaczekać na powrót Januszka; że nie widzi żadnego powodu do takiego pospiechu.

— Ale nie ma też i żadnego do odkładania! A dzieciom, sądzę, przedkłada się spełniony fakt, zamiast pytania o ich mniemanie! Ale naturalnie... ty rozkazujesz... czekajmy!

Wobec jego niezadowolenia, jego sarkastycznego tonu, wydała się sobie Irena nieuprzejmą i nierozsądną zarazem.

Tak więc po kilku przedstawieniach zgodziła się nareszcie.

Gwałtownie, namiętnie wyraził swoję radość. Jego winą nie było bynajmniej, jeśli nie wydawali się nadzwyczaj serdeczną parą narzeczonych.

VIII.

Pułkownikowa z córkami znajdowała się na dworcu, gdzie ze zbytniej ostrożności przyjechały o pół godziny wcześniej po Januszka. Rozmawiając siedziała z Ireną na peronie, podczas gdy Ella w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka przechadzała się wzdłuż szyn kolejowych, zajęta ożywioną rozmową.

Starsza siostra przypatrywała się im z uśmiechem, następnie ciszej jak przedtem odezwała się do matki:

— Znowu przypadkowe spotkanie z Dernburgiem. Utracisz naraz obie swe córki, mamo, to ci przepowiadam.

— Co za myśl dziecko! Toż to wielbiciel Loli...

— Był nim. No, będziemy widzieć. — Mówiła jeszcze, gdy listonosz przystąpił do niej. Nadszedł był telegram, listonosz więc, znając ją osobiście, wręczył go jej tutaj, zamiast niepotrzebnie miał iść do mieszkania.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4·20	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9,20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze“:

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 53) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.